Rok XII. Nr. 176 (3421) Wilno, Niedziela 30 Czerwca 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Uroczysty obchód Święta Morza

W WARSZAWIE

WARSZAWA, (Pat). Dzisiejsze uroczystości Święta Morza rozpoczęły się o godz. 10 rano nabożeństwem w katedrze św. Jana, które odprawił ksiądz arcybiskup Gall. W świątyni ustawiły się poczty sztandarowe, tworząc szpaler, organizacyj byłych wojskowych, ze Związkiem Legjonistów na czele, oraz poczty sztandarowe LMK oraz stowarzyszeń i organizacyj społecznych.

W nawie głównej zajęli miejsca pod sekretarz stanu, generalicja, przedstawiciele miasta, rządu, samorządu, członkowie komitetu wykonawczego Święta Morza, przedstawiciele szeregu organizacyj i stowarzyszeń oraz tłumy wiernych.

Na chwilę przed rozpoczęciem nabożeństwa przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, zajmując miejsce po prawej stronie ołtarza na fotelu pod baldachimem.

Po nabożeństwie wszyscy obecni przemaszerowali na plac Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 11.45 odbyła się uroczystość złożenia wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza. W chwili składania wieńca orkiestry odegrały hymn narodowy. Po złożeniu wieńca uczestnicy uroczystości wysłuchali przemówienia Pana Prezydnta Rzeczypospolitej, które było transmitowane przez radjo (podajemy je oddzielnie). Po przemówieniu orkiestra odegrała hymn narodowy.

W dalszym ciągu uroczystości do zgromadzonych na placu przemawiał prezydent miasta Warszawy Stefan Starzyński. Po przemówieniu prezydenta miasta i odegraniu przez orkiestrę Pierwszej Brygady, uczestnicy udali się pochodem na wybrzeże Kościuszkowskie. W pochodzie niesiono i wieziono na samochodach ciężarowych, udekorowanych chorągwiami i kwieciem ,transparenty.

Defilada statków na Wiśle

WARSZAWA. (Pat). W ramach Święta Morza odbyła się dziś o godzinie 13 na Wiśle defilada taboru wodnego, którą odebrał wiceminister Władysław Korsak na parowcu „Kościuszko". Defiladę otworzył parostatek „Sienkiewicz", dalej szły parostatki holownicze, pociągowe, statki pasażerskie z publicznością, wioślarskie łodzie i kajaki.

Defiladzie, która trwała około 2 godzin przypatrywał się prezydent miasta Starzyński, komendant garnizonu miasta stołecznego Warszawy, władze LMK., przedstawiciele prasy oraz zaproszeni goście.

Kontrtorpedowce polskie wracają z Kilonji do Gdyni

KILONJA. (Pat.) Kontrtorpedowce polskie „Burza" i „Wicher" opuściły dziś port kiloński udając się do Gdyni.

—oOo—

Spokój w Pekinie

TOKIO. (Pat.) Według wiadomości z Pekinu, w mieście panuje zupełny spokój.

Komunikat pekińskiej rady wojennej stwierdza, że bunt został stłumiony o komunikacja kolejowa pomiędzy Pekinem a Tientsinem przywrócona.

Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej

WARSZAWA, (Pat). W dniu Święta Morza, dnia 29 b. m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił o godzinie 12 następujące przemówienie:

„Kiedy w roku ubiegłym statek szkolny „Dar Pomorza" znalazł się już na pełnem morzu, w swej podróży dookoła świata, składałem życzenia dla garstki młodych, którzy na jego pokładzie sposobili się, by pracę swego życia poświęcić służbie na morzu, były jakby ziarna z którego kwiat wyrasta w tym statku, co pod polską banderą kuł myśl o bramu morza we władanie, niosąc za sobą przez dalekie przestrzenie tęsknotę bliskich, pozostawionych w zacisznych domach ojczyzny. Tęsknota i duma, że pod polską banderą, sposobią się młodzi do wielkiej służby.

W białym statku szkolnym był jakby symbol. Bo z woli ludzkiej wielkie rzeczy powstają. Z woli przecież naszego Nieśmiertelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego wyruszyła ongiś garstka młodych i tęsknoty swe przekuła w wielką polską armję.

Dorocznym zwyczajem obchodzimy dziś Święto Morza. W całym kraju myśli wybiegają ku temu oknu na świat, gdzie jest nasze wybrzeże. Święcimy dzień w roku jeden poświęcony radości i dumaniom o tej naszej granicy, która nam dalekie horyzonty otwiera. Rok rocznie w tym dniu mierzymy wysiłek społeczeństwa w przystosowaniu wybrzeży do prężności wielomiljonowego narodu. Liczymy wzrost pojemności naszej floty, szukamy wzrokiem dokąd i jak daleko okręty polskie docierają.

A pracy tej na morzu mamy wiele do odrobienia, aby wyrównać wiekowe zaległości. Daleko nam jeszcze do tego, aby na równi z innemi państwami czerpać korzyści z handlu zamorskiego, by polska flota handlowa mogła w większej mierze obsługiwać własne nasze potrzeby, nie mówiąc o usiłowaniach na rzecz obcych z czego inne państwa czerpią większe dochody.

Pamiętać więc musimy, że miljon Polaków przebywających na obczyźnie powinni się stać odbiorcami polskich towarów i wiązać stosunki handlowe Polski z krajami, w których znaleźli gościnę. W pracy tej naszej na morzu trzeba mierzyć siły na zamiary. To też, gdy szukam jakie uczucia powinny wypełniać nas wszystkich obywateli Rzeczypospolitej w dniu Święta, które dorocznie morzu poświęcamy, to chciałbym, aby było ono takie, jakie u tych młodych co z wiarą i dumą na statku szkolnym w świat wyruszali pełnić wielką służbę.

W Święto Morza zespółmy się w tem uczuciu, by pracę codzienną przekuwać następnie w czynie.

Typ rybaka kaszubskiego



Grobowiec na Rossie i pomnik Marszałka w Wilnie

W ostatnim komunikacie Naczelnego Komitetu Uczczenia Marszałka Piłsudskiego („Kurjer" z dn. 28 b. m.) zwracał uwagę brak wzmianki o pomniku Marszałka w Wilnie, jako o jednej z form uczczenia Jego pamięci w skali ogólnonarodowej. Wywołało to wrażenie, że Naczelny Komitet zalicza projekt pomnika w Wilnie do rzędu inicjatyw, które mają być ewentualnie realizowane tylko miejscowemi siłami.

W sprawie tej otrzymaliśmy za pośrednictwem J. M. Rektora Staniewicza zapewnienie, że Naczelny Komitet w dalszym ciągu AKCEPTUJE TEN PROJEKT I UWAŻA GO ZA JEDEN Z PUNKTÓW SWEGO OGÓLNEGO PROGRAMU. Żadna przeto zasadnicza zmiana w stanowisku Komitetu co do tej sprawy nie zaszła.

Za pierwszy swój obowiązek uznaje jednak Komitet wzniesienie grobowca na Rossie, co też znalazło swój wyraz w komunikacie i co ma być niezwłocznie rozpoczęte. W dniach najbliższych przyjadą do Wilna prof. Jastrzębowski i wiceminister Siedlecki celem zorganizowania prac urbanistycznych.

Projekt grobowca został już przez Rząd zatwierdzony. Autorem projektu jest prof. Jastrzębowski. Pomiędzy ul. Beliny (za mostem Żelaznym) a Rossą ma powstać nowa aleja, a cmentarz wojskowy i teren przed nim zostaną rozszerzone i uporządkowane.

Grobowiec stanie w miejscu gdzie jest obecnie kapliczka pod murem, oddzielającym cmentarz wojskowy od ogólnego. Grobowiec będzie miał formę wielkiego głazu granitowego przykrywającego kryptę, w której złożone zostaną prochy Matki Marszałka i urna z sercem Syna. Na głazie krótki napis: „Matka i serce Syna", oraz dwa wersety ze Słowackiego. Po czterech rogach grobowca zasadzone zostaną cztery sosny, a od wejścia prowadzić będzie droga wysadzona azaljami z Sulejówka. Grobowiec będzie otoczony grobami żołnierzy poległych w walkach o Wilno. Całość pomyślana jest — zgodnie z wolą Marszałka — skromnie i z prostotą, nieomal po wiejsku.

Po zakończeniu tych prac i złożeniu prochów Matki i serca Marszałka na wieczny spoczynek Komitet zajmie się intensywnie sprawą pomnika który będzie dziełem nietylko Wileńszczyzny, lecz całej Rzeczypospolitej.

Odsłonięcie portretu pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej w Zachęcie



Dnia 27.VI Pan Prezydent Rzplitej dokonał odsłonięcia w głównej sali muzealnej Warszawskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych portretu pierwszego Prezydenta Rzplitej Gabrjela Narutowicza, pędzla art.-mal. Czesława Wdowiszewskiego, dyrektora szkoły Sztuk Pięknych im. W. Gersona.

Laval zrezygnował z nadzwyczajnych kredytów na armję i zamknął sesję

PARYŻ. (Pat.) Sesja parlamentarna została zakończona o godz. 3.40 w nocy z piątku na sobotę. Okoliczności, jakie towarzyszyły temu wydarzeniu były znamienne. W ciągu całego popołudnia piątkowego obie Izby parlamentarne obradowały nad uzgodnieniem projektów ustawy, na których uchwaleniu specjalnie zależało rządowi. Największe trudności powstały przy sprawie dodatkowych kredytów wojskowych, w ogólnej sumie 3.432 miljony franków.

Pragnąc uniknąć przedłużenia sesji parlamentarnej premjer Laval, na początku nocnego posiedzenia oświadczył, że wycofuje sprawę nadzwyczajnych kredytów z porządku dziennego Izby deputowanych. Ta nagła decyzja zaskoczyła zgromadzenie. Dep. Archimbaud rozłożył bezradnie ręce, a komunista Ramette krzyknął pod adresem premjera: „Zaczyna pan po dyktatorsku".

Po wyczerpaniu zagadnień bieżących premjer o godzinie 3.25 zgłosił deklarację, w której podziękował Izbie za uchwalenie rządowi nadzwyczajnych pełnomocnictw, dla zabezpieczenia franka i przeprowadzenia uzdrowienia gospodarczego. Omawiając zadania armji premjer oddał jej hołd i na zakończenie oświadczył, iż w zakresie spraw zagranicznych rząd będzie kontynuował politykę porozumienia i zbliżenia. Następnie premjer odczytał zamknięcie sesji parlamentarnej.

Jędrzejowska odnosi trzecie zwycięstwo

LONDYN. (Pat.) W sobotę w turnieju tenisowym w Wimbledonie Jędrzejowska zwyciężyła w trzeciej rundzie Angielkę Ford.

Japonja zaniepokojona umocnieniami obronnemi ZSRR. na jego pograniczu mandżurskiem

TOKIO. (Pat.) Agencja Rengo donosi: Min. Hajaszi, który niedawno powrócił z podróży inspekcyjnej po Mandżurji, złożył radzie polityki narodowej sprawozdanie z tej podróży, w którem stwierdza, że wzdłuż granicy sowiecko-mandżurskiej skoncentrowane jest 200 tys. armji sowieckiej. Minister zapewniał radę, że groźba wojny sowiecko-japońskiej narazie nie istnieje, lecz możliwość incydentów nie jest wykluczona.

Min. Hirota oświadczył przedstawicielom prasy, iż w zasadzie aprobuje on myśl zawarcia paktu o nieagresji pomiędzy Japonją a Sowietami. Lecz zaznaczył jednocześnie, że sowieckie umocnienia obronne wzdłuż granicy dają taką przewagę Związkowi Sowieckiemu, że zawarcie paktu o nieagresji będzie wówczas możliwe, gdy rząd zgodzi się na wycofanie swoich wojsk z nad granicy.

Oddział Japoński przekroczył granicę sowiecką

MOSKWA. (Pat.) Agencja Tass donosi z Chabarowska: Dnia 23 i 26 b. m. oddział 50 żołnierzy japońskich wkroczył na terytorjum sowieckie. Po paru jednak godzinach powrócił na terytorjum mandżurskie.

Klęska powodzi w Japonji

TOKIO. (Pat.) Południowa część wyspy Kiu-Sziu została nawiedzona wczoraj przez burzę, której towarzyszyła niezwykle silna ulewa, jakiej nie pamiętają tu od 33 lat. Dziś o świcie burza wraz z ulewą przeszła nad zachodnią częścią Japonji. Najwięcej ucierpiało miasto Kioto i okolice, gdzie opady wynosiły 260 milimetrów. 8 rzek wystąpiło z brzegów, znosząc 32 mosty. 8 osób utonęło. 1700 dzieci w wieku szkolnym wywieziono z zagrożonych miejscowości samochodami ciężarowemi. Wojsko bierze udział w akcji ratowniczej. W Osaka 60 tys. domów ucierpiało wskutek powodzi, 165 domów zostało zniesionych i 20 tys. stoi pod wodą. Woda zniosła 20 mostów. Komunikacja telefoniczna i kolejowa została przerwana, lecz dziś po południu została już przywrócona.

TOKIO. (Pat.) Władze policyjne w Tokio, Osaka i Kioto oświadczyły, iż liczba ofiar powodzi spowodowanej ulewą, nie można w tej chwili przewidzieć. Według meldunków z Osaka burza zatopiła dwa parowce, na pokładzie których znajdowało się 110 pasażerów.

Liczba śmiertelnych wypadków, jak przypuszczają wynosi przeszło 200 osób. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż w akcji ratunkowej wezmą udział marynarze i żołnierze.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

TOKIO. (Pat.) Dziś rano odczuto w Tokio i Jokohamie dwa silne wstrząsy podziemne które nie wyrządziły szkód. Ośrodek trzęsienia ziemi znajduje się przypuszczalnie w okolicach Kutsuura w prefekturze Cziba.

Pojedynek pomiędzy poprzednim i obecnym prezydentem Paryża

PARYŻ. (Pat.) Dziś odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy prezydentem rady miejskiej Chiappe i byłym prezydentem rady miejskiej Godin.

Po wymianie dwóch strzałów bez rezultatu przeciwnicy wymienili jeszcze dwa strzały. Godin został lekko ranny w prawe biodro. Przeciwnicy rozeszli się bez pojednania.

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie Konto P. K. O. 146111

Stany Zjednoczone chronią swe złoto zdala od brzegów morskich

WASZYNGTON. (Pat.) Rząd wydał tajny rozkaz szybkiego wybudowania skarbca podziemnego w samym środku fortu wojennego w Kentucki, dla pomieszczenia nowego transportu złota. W skarbcu tym będzie pomieszczona większa część złota, wartości miljarda dolarów, które obecnie znajduje się w skarbcach nowojorskich i filadelfijskich. Polityka rządu zmierza do usunięcia zapasów złota z miast, które mogą być łatwo zaatakowane od strony morza. W ostatnich miesiącach przewieziono z San Franzisko do Danwer (Stan Kolorado) zapas złota wartości prawie 3 miljardy dolarów.

Nowe skarbce położone są pomiędzy górami Skalistemi a Atlantyckiemi, które chronią doskonale złoto amerykańskie od wszelkich ataków morskich.

Zakończenie Zjazdu Okulistów Polskich

Wczoraj, w czwartym dniu Zjazdu Okulistów Polskich wygłoszono szereg referatów naukowych.

Następnie prezes Związku prof. dr. Kapuściński wystąpił z wnioskiem, w którym prof. Szymańskiego w uczczeniu Jego zasług dla nauki polskiego społeczeństwa mianować członkiem honorowym Polskiego Związku Okulistów.

Zebrani, entuzjastycznie przez aklamację wniosek ten przyjęli.

O godz. 12 w południe, po wyczerpaniu przewidzianego programu obrady Zjazdu zostały zamknięte.

ZEWNĘTRZNO-POLITYCZNE TROSKI MOSKWY

Po wizycie Benesza i szefa czechosłowackiej floty powietrznej generała Fajfra w Moskwie spodziewają się odwiedzin Titulescu. Wizyty zachodnio - europejskich mężów stanu w Moskwie stają się coraz liczniejsze. Pertraktacje działaczy sowieckich z Beneszem i Fajfrem nosiły niemal charakter „święta miłości". Mimo to w Moskwie zdają sobie dobrze sprawę z tego, iż Benesz i Titulescu — to wszakże „drugi garnitur" europejskich mężów stanu i że pozyskanie takich sprzymierzeńców niema zbyt wielkiej wartości, o ile **w głównych ośrodkach polityki europejskiej zajdą jakieś poważniejsze zmiany.**

Ostatnie zmiany gabinetów we Francji i Anglji wywołały w Moskwie pewien niepokój.

Przyjaźń ZSSR. z Francją i Angją jest zbyt świeżej daty, aby w Moskwie mogli uwierzyć w jej trwałość. Stąd też pewne obawy polityków moskiewskich, iż zmiana gabinetów we Francji i Anglji może spowodować zmianę polityki zewnętrznej tych państw. Co prawda, we Francji ster rządu objął niedawny gość Moskwy Laval.

Jednak osoba jego, zdaniem polityków moskiewskich, nie jest stuprocentową gwarancją stałości zewnętrznej polityki Francji i jej wierności sojuszowi z ZSSR.

Między Lavalem a Litwinowym istnieje pewna zasadnicza różnica zdań co do możliwości porozumienia się z Trzecią Rzeszą. Wówczas, gdy w Moskwie panuje przekonanie, iż **bezpieczeństwo Rosji wymaga upadku reżimu narodowo - socjalistycznego w Niemczech**, w Paryżu nie rezygnują z nadziei, iż porozumienie z Trzecią Rzeszą może dojść do skutku.

Stąd też pewna poważna rozbieżność zdań przy interpretacji umowy o poparciu wzajemnem, która mocno denerwuje polityków moskiewskich.

Znacznie gorzej przedstawia się jednak dla Sowietów sprawa zmiany gabinetu w Anglji. Nowy minister spraw zagranicznych Anglji Sir Samuel Hoare sprawił Sowietom bardzo niemiłą niespodziankę angielsko-niemiecką umową w sprawie zbrojeń morskich. W przede dniu przyjazdu Edena do Moskwy prasa sowiecka całkiem wyraźnie rozpisywała się na ten temat, że **„Anglja trzyma w swojem ręku klucze wojny i pokoju"**.

Zdaniem Moskwy tylko uczestnictwo Anglji w zbiorowej organizacji pokoju na całym kontynencie europejskim może zapewnić pokój. Otóż osobna angielsko-niemiecka umowa w sprawie zbrojeń morskich nasuwa, zdaniem Radka, przypuszczenie, iż zachodzi powrót **Anglji, jeżeli nie do „splendid isolation, to w każdym razie do izolacji Z. S. S. R.**.. W Moskwie dobrze przestudjowali „Mein Kampf" Hitlera i obawiają się, iż emisarjuszowi Führera v. Ribbentropowi uda się nawrócić Anglików do zewnętrzno-politycznych koncepcyj tego dzieła.

Toteż Radek usiłuje udowodnić Anglikom, iż ich umowa morska z Niemcami nie jest wcale gwarancją bezpieczeństwa Anglji ze strony Niemiec: „35 proc. swej floty morskiej Anglicy zawczaj trzymają na Morzu Północnem. Już obecnie Anglja nie jest w stanie trzymać dostatecznych sił morskich na Dalekim Wschodzie. Angielska flota śródziemnomorska jest osłabioną nietylko przez wzrost floty francuskiej i włoskiej, lecz i spowodu tej okoliczności, iż Malta, Gibraltar, Suez mogą się stać objektem napadu lotniczego"... Stąd wniosek: **o ile flota angielska będzie poważnie zajęta gdzieindziej**, naprz. przy nader możliwem zetknięciu się z Japonją w walce o panowanie nad Azją, **„Anglja**, walcząc z innym przeciwnikiem, **jednocześnie otworzy flanki flocie niemieckiej dla śmiertelnego uderzenia"**.

Angielsko-niemiecka umowa morska nie jest więc zdaniem Radka, sukcesem Albionu, lecz przeciwnie jak konkluduje melancholijnie głośny publicysta sowiecki „imperjalizm niemiecki wygrał bitwę".

Więcej jednak, niż bezpieczeństwo Albionu, niepokoi Sowiety bezpieczeństwo ZSSR. Obawy moskiewskie „spowodu" triumfu imperjalizmu niemieckiego znajdują szczególnie alarmującą podstawę w wiadomości, podanej przez zazwyczaj dobrze poinformowany „Daily Telegraph". Według relacyj tego dziennika morska umowa angielsko-niemiecka stanowi tylko początek **wielkiej akcji angielskiej, zmierzającej ku powrotowi Niemiec do Ligi Narodów.**

V. Ribbentrop miał podczas rozmowy z Baldwinem wymienić następujące przesłanki powrotu Niemiec do Ligi Narodów:

1) zawarcie zachodniego paktu lotniczego,

2) interpretacja paktu locarneńskiego w ten sposób, iż jego postanowienia na korzyść Niemiec obowiązują, niezależnie od zobowiązań Francji względem ZSSR.

O ile te wiadomości są zgodne z rzeczywistością i o ile Anglja, istotnie akceptuje te warunki, nie można odmówić obawom moskiewskim podstawy.

Oznaczałoby to pozbawienie francusko-rosyjskiej umowy o wzajemnem poparciu wojskowem wszelkiej efektywnej wartości dla ZSSR.

Spectator.

W szkole kaszubskiej



Doniosłe perspektywy dla ruchu muzycznego w Wilnie

Dyrekcja Polskiego Radja przystąpiła do konkretyzowania swego planu reorganizacji programów muzycznych. Zamierzenie to ogromnej wagi dla życia muzycznego w Polsce, a polegać ma m. in. na dopuszczaniu do transmisyj radjowych koncertów symfonicznych z tych ośrodków muzycznych, które posiadają odpowiednie zespoły orkiestrowe. Nie jest to jednakże zarządzenie tylko programowe: Polskie Radjo bowiem przeznacza na te audycje ustalone dotacje miesięczne, pozwalające na zorganizowanie koncertów symfonicznych (mniej więcej 2 razy na miesiąc) na stałych gwarantowanych podstawach finansowych i umożliwiając tem samem utrzymanie stałej akcji symfonicznej, bez obawy przed zmiennością konjunktur w tej dziedzinie.

Dla Wilna przynajmniej inicjatywa taka ma bardzo doniosłe znaczenie. Istniejąca tu bowiem od lat kilkudziesięciu Wileńska Orkiestra Symfoniczna z podziwu godną wytrwałością i bezinteresownością usiłuje utrzymać ruch w tym zakresie, ze zmiennem powodzeniem w zależności od takich czy innych okoliczności towarzyszących. Bądźcobądź ta placówka ma za sobą niejeden okres działalności owocnej i niejeden wyczyn na poziomie artystycznym; w rezultacie zaś utrzymała dla Wilna atut do zaliczenia go w poczet kilku miast polskich, objętych inicjatywą Polskiego Radja.

Pamiętamy z okresu początkowej organizacji Radja popłoch, jaki zapanował powszechnie wśród czynnych muzyków, z powodu przewidywanego upadku muzyki żywej i przewidywanego już wówczas kryzysu muzyki estradowo-koncertowej. Pamiętamy też głosy uspokajające, a zapowiadające wzmożenie muzykalności u ogółu, zdobycie niebywale szerokiego zasięgu słuchaczy i pogłębienie ich smaku artystycznego.

Dziś możemy jasno zdać sprawę z tego, iż liczebność słuchaczy muzyki, a być może, że i zdobycie dotychczasowych ignorantów w tej dziedzinie, niepomiernie się zwiększyły; ale ze „skrzynki do listów" i zawartych w niej życzeń wiemy, jak wygląda „uszlachetniony" smak przytłaczającej większości tych zdobytych dla muzyki słuchaczy. Nieocenioną zaś (w zakresie muzyki) wagą tego wiekopomnego wynalazku będzie możność uczestniczenia w audycjach arcydzieł, wykonywanych w różnych ośrodkach świata, których wyczekuje i słucha ta mniejszość, nieodżegnywująca się od muzyki t. zw. „poważnej". Dla tej elity kulturalnej niezawodnie muzyka żywa, słuchana z estrady koncertowej, zachowa swą atrakcyjność, przynajmniej w pewnej mierze.

Nie da się jednakże zaprzeczyć, że frekwencja sal koncertowych uległa bardzo wydatnemu zmniejszeniu, a co za tem idzie, zwężił się wydatnie teren działalności muzyków. Inicjatywa Polskiego Radja, redukująca dotychczasowy monopol Filharmonji Warszawskiej na koncerty symfoniczne na korzyść innych miast, posiadających orkiestrowe zespoły symfoniczne, miałaby na celu zastrzyknięcia ruchowi muzycznemu tych miast możliwości pobudzenia ich do intensywnej działalności.

Mówię tu w trybie warunkowym, ponieważ uzdrawiająca ta intencja da oczekiwane wyniki tylko w razie bardzo przemyślanej i przewidującej jej realizacji na każdym poszczególnym terenie. Na terenie wileńskim, gdzie w ostatnich czasach w życiu muzycznem zachodzą wysoce niepożądane fermenty i zadrażnienia, najlepszych i najczystszych w istocie swojej idei nie da się przeprowadzić tylko prostolinijnem dążeniem do doraźnego osiągnięcia celu, lecz z zastosowaniem przewidując rachuby na trwałe dobro sprawy — no i może z zastosowaniem możliwego objektywizmu.

W obecnem stadjum sprawa napotyka na trudności formalne: konieczności znalezienia „firmy", mogącej prawnie reprezenować interesy Wil. Orkiestry Symfonicznej, która nie jest jeszcze prawnie zarejestrowanem zrzeszeniem. Zdawałoby się, że w Wilnie, posiadającem kilka towarzystw muzycznych, zaprawionych do objęcia podobnej roli panującej, przeszkoda ta nie może stanowić poważnej trudności. A jednak...

Ponieważ pomiędzy zainteresowanemi tem zagadnieniem stronami nie nastąpiło jeszcze zdecydowane porozumienie, przeto, wstrzymując się narazie od omawiania szczegółów realizacji doniosłego projektu, oczekiwać należy od czynników zainteresowanych zastosowania całej dobrej woli, taktu i objektywnego sądu o rzeczy w celu uchronienia od zaprzepaszczenia inicjatywy doniosłej dla wileńskiego ruchu muzycznego.

A. W.

—oOo—

LONDYN SIĘ BAWI

Londyn się bawi. Przeżywa swój doroczny wielki sezon wyścigów, przyjęć, balów, widowisk, słuchowisk i innych imprez towarzyskich, sportowych, artystycznych, społeczno-filantropijnych. Tradycji angielskiej musi stać się zadość, mimo upałów, które, acz złagodzone w Anglji morzem, wielce synom Albionu — zwłaszcza w Londynie — dokuczają.

„BAL KLEJNOTÓW IMPERJUM BRYTYJSKIEGO“.

Trudno tu oczywiście wyliczyć wszystkie imprezy, jakie się w sezonie letnim w Londynie odbywają. Zatrzymajmy się więc przynajmniej na jednej. Chodzi o „bal klejnotów imperjum brytyjskiego“. Oryginalna ta nazwa pochodzi stąd, że na wspomnianym balu reprezentowane były najpiękniejsze klejnoty, jeżeli nie całego Imperjum (maharadżowie woleli swych skarbów nie przysyłać), to w każdym razie Anglji.

Jak twierdzą zgodnym chórem ci, co w balu wzięli udział, sprawiało istotną satysfakcję oglądać wspaniałe stroje pięknych pań, a na tle tych strojów — jeszcze wspanialszą biżuterję.

Mieniły się i grały wszystkiemi barwami na szyjach, piersiach, ramionach, palcach i fryzurach djamenty, rubiny, szafiry, szmaragdy, chryzolity, brazylijskie i uralskie topazy, chryzoberyle, ametysty, opale. Ponoć wartość reprezentowanch na balu klejnotów wyrażała się sumą 100 miljonów złotych. Niektóre panie z własnej inicjatywy czy też może za namową mistrzów ceremonji balowej dostosowały kolor swych sukni balowych do koloru klejnotów, jakiemi były obwieszone. Tak więc np. lady Maxwell występowała jako akwamaryna, lady Hart-Davies — jako szafir, lady Mount Temple — jako szmaragd. Kolor sukni cudownie harmonizował z barwą kamieni naszyjnika, djademu, branzolet. Lady Wiellesley odbiegła od reguły, mając różową suknię i kolję z czarnych pereł. Podobnie lady Incheape, figurująca w czarnej sukni i ze wspaniałym sznurem dużych mlecznych pereł. Natomiast lady Warrender, podobnie jak „akwamaryna“, „szafir“ i „szmaragd“ miała suknię koloru zbliżonego do cennych kamieni, a mian. białą, występując jako „djament“.

Artyści mieli na balu klejnotów używanie, mogąc zachwycać się dowoli harmonją i grą barw ewentualnie krytykować brzydkie zestawienie kolorów. Mniejsze znacznie używanie mieli złodzieje, którzy tu przybyli in gremio w cylindrach i frakach w nadziei na łup obfity. Najzdolniejsi detektywi londyńscy czujnie śledzili gości. Jak się zdaje, nic nikomu nie zginęło.

BAL DERBY.

Poza balem klejnotów wspaniale wypadł t. zw. bal Derby. Jak wskazuje nazwa, bal wiązał się ze słynnemi wyścigami hippicznemi. Uświetnili bal swą obecnością księstwo Kent, ci sami, których ślub przed kilku miesiącami wywarł w Anglji taką sensację.

PRZED WAKACJAMI.

Londyn się bawi „na całego“. Za parę tygodni zaczną się londyńczycy rozjeżdżać na wakację. Kogo tylko będzie stać na to, wywędruje z miasta bądź na wieś, bądź nad morze, bądź do kurortów zagranicznych. Arystokracja zaludni zamki rodowe w Szkocji czy w Walji. Część wyjeżdża do Francji, część odda się przemiłemu yachtingowi czy campingowi. Morze w ogromnym stopniu ułatwia Anglikom ucieczkę przed upałami. Wybrzeża, rzeki, jeziora zaroją się od mieszczuchów. Londyn się opróżni aż do jesieni.

Narazie jednak wielomiljonowa metropolja przeżywa swój doroczny wielki sezon. Zabawa wre w najlepsze. Nie należy zapominać, że nastroje stolicy i wogóle całego imperjum są w r. b. szczególnie podniecone, a w związku z niedawnemi uroczystościami 25-lecia panowania Jerzego V-go. Zaledwie miesiąc temu panował w Londynie jubel, jakiego oddawna już nie widziano. Radosne podniecenie nie zdążyło jeszcze opaść. Wyładowuje się więc obecnie w „sezonie“.

SZCZĘŚLIWY NARÓD.

Szczęśliwy doprawdy naród ci Anglicy. Ani trudności polityczne ani permanentne bezrobocie, ani kryzys gospodarczy, ani niepewność sytuacji międzynarodowej nietylko nie zdołają ich wytrącić z równowagi lecz nawet odebrać ochoty do swoistego wiosennego karnawału, jakim jest obecny „great season“ — wielki sezon.

NEW.

Na marginesie.

Myśli o reformie

Czyż mógł się spodziewać skromny feljetonista, że jego feljetonik o telefonach zrobi takie wrażenie! Ale odkąd czujna uwaga władzy spoczęła na mojej osobie, urosłem we własnych oczach i gotów jestem podjąć dyskusję.

Jednakże, pomimo mego respektu do wszelkiej władzy, muszę wpierw oczyścić się z grzechu, którym mnie ktoś (podejrzewam jakiegoś rywala) niesłusznie obciążył w oczach płci pięknej (to też jest władza dla każdego śmiertelnika płci brzydkiej). Oto doszło do moich uszu jakoby panie telefonistki zagniewały się na mnie za moje przypuszczenia co do ich wrażliwości na rzeczy, które wedle literatów i poetów są pięknem i radością życia. Jeżeli się omyliłem —gotów jestem ze skruchą odwołać to co napisałem i oświadczyć publicznie, że nie było wiosny, nie pachniały bzy, niema upałów; że najmilszem zajęciem, prawdziwą radością życia jest łączenie abonenta X z abonentem Y; że telefonistki wileńskie nie mają żadnych spotkań i miłych rozmów, że nie chcą znać i wiedzieć o bujności życia i nie mają ani krzty temperamentu...

Takiebym, powtarzam, napisał odwołanie, ale znów boję się: a nuż wyrządzę niedźwiedzią przysługę i jeszcze bardziej się paniom przez to odwołanie narażę, niż za pierwszym razem? Wolę więc milczeć i nie popełniać nowej gaffy.

Nie znaczy to, żebym chciał ryczałtem odwołać wszystkie niedomagania telefonowe, zgrubsza wyliczone w onegdajszym feljetonie. A zresztą, choćbym i odwołał, nicby z tego nie wyszło. Były i są. Dziś dokuczają więcej, jutro mniej. Nie tylko moje to spostrzeżenie, ale i legjonu czytelników, którzy często interpelują o to redakcję zamiast dyrekcję telefoniczną. Może przez omyłkę... A że dyrekcja telefonów nie otrzymywała albo mało otrzymywała zażaleń indywidualnych na ten temat — to znów nie tak trudna do rozwiązania zagadka. Człowiek tyle się czasami namęczy z telefonem, tyle ma tego gadania, że życie mu brzydnie, radby zapomnieć o tej współczesnej torturze cywilizacji. A teraz niech kto sobie wyobrazi: po pierwszem niepowodzeniu przy słuchawce abonent rozkłada papier i pisze — pisze skargę do dyrekcji. Za godzinę — rozkłada drugi arkusz i znów pisze. Potem jeszcze pisze, i jeszcze, i jeszcze, bo okazja niemal codziennie się nadarza. Czy wielu ludziom wystarczyłoby nerwów na podobną korespondencję? Nie trzeba więc się dziwić, że zażaleń niema, albo jeżeli jest, to niedużo.

Jabym na miejscu dyrekcji zrobił inaczej. Nie czekałbym na wątpliwe zażalenia pisemne, a zwołałbym personel na poufną pogawędkę i szczerze od serca pogadałbym. Tożby dopiero ciekawych rzeczy można było się dowiedzieć. I jak klijenci urągają telefonistkom, i jak nie można nadążyć z łączeniem i wyłączaniem, bo zadużo numerów ma się do obsługiwania, i jak obciąża pracę właściwą dodatkowe prowadzenie statystyki rozmów i dużo innych rzeczy, których na piśmie nikt nie myśli podawać, bo szkoda fatygi i szarpania nerwów. A wtedy posadziłbym, ile jeszcze tam trzeba, poszukujących pracy pań, zafundowałbym uszkodzeniowemu biuru osobny telefon i wtedy — wyobrażają państwo, coby było? Telefonistki łączyłyby na czas, biuro uszkodzeniowe zawsze możnaby było znaleźć, chcąc gadać z Janem nie gadalibyśmy z Pawłem.

Grunt, to chcieć. A chcieć trzeba większej ilości telefonistek i innej, drobniejszej sanacji —wtedy i wilk będzie syty i koza cała. Dziś jest naodwrót: wilk (inaczej abonent) niebardzo syty, bo ciągle porykuje, a i koza niezbyt cała w myśl przysłowia: na pochyłą (czytaj: przepracowaną) kozę i drzewo skacze.

Takie to śmiałe myśli o reformie przychodzą do głowy skromnemu telefoniście...

...wicz.

Pani na plaży

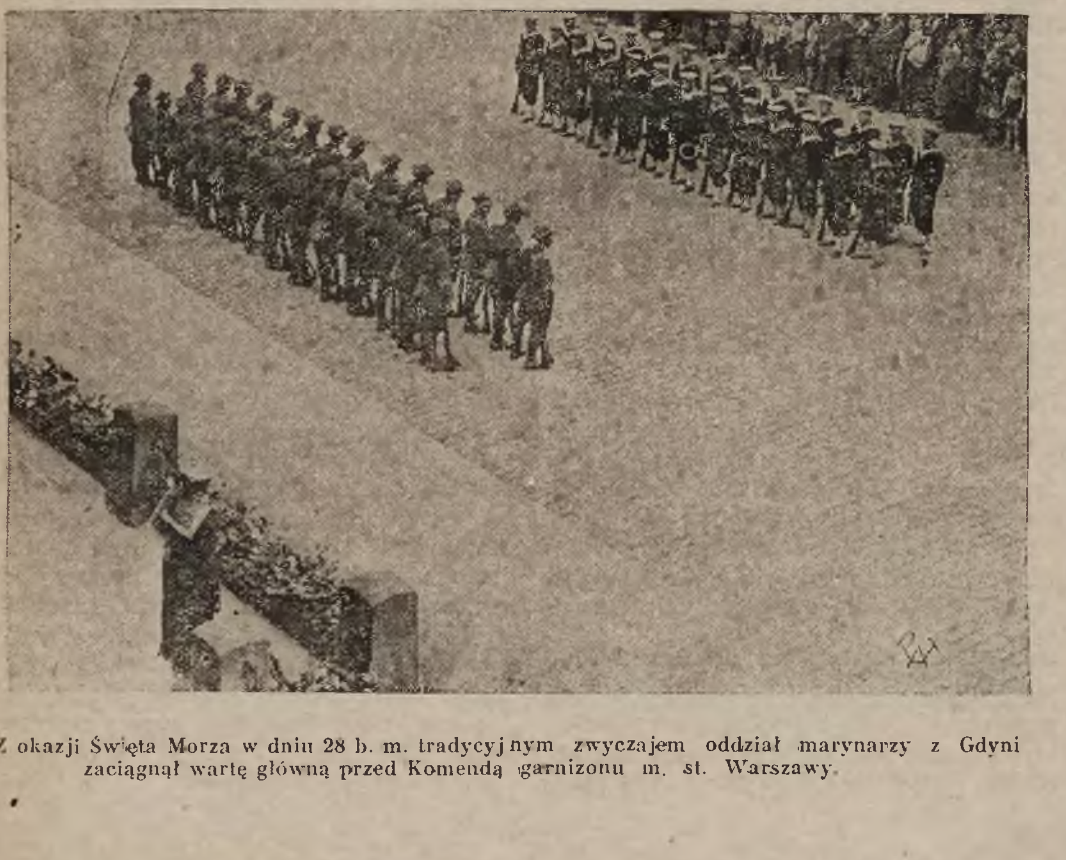
Nowoczesna higjena zaleca stroje plażowe, które przepuszczają w dostateczny sposób promienie słoneczne i powietrze. Stroje te muszą jednak odpowiadać wymaganiom estetyki i dobrego smaku. Właściwa moda plażowa ujawnia swoje bogactwo nietylko w dziedzinie kostjumów kąpielowych, ale również w dziedzinie innej, jak okrycie, kapelusz, torba, sandały i parasolka. Tegoroczne kostjumy kąpielowe mają bardzo duże wycięcia — szczególnie na plecach. Klasyczny kostjum z trykotu lub, jeżeli kto sobie może na to pozwolić — z „lastexu“ — przeważnie pozbawiony jest pleców i trzyma się na mniej lub bardziej skomplikowanym systemie splecionych szelek. Pozatem można włożyć kostjum składający się z dwóch części: napierśnika i majteczek. Trykot kąpielowy niekoniecznie musi być gładki, może być w grochy, pasy — i nawet kratkę „Lastexy“ są zwykle jednokolorowe. W tym roku dużo jest kostjumów białych i bronzowych, ale najwięcej — jak zwykle — granatowych. U nas wytwórnie wypuszczają bardzo gęstą i elastyczną wełnę, mogącą z powodzeniem naśladować „lastexy“. Co się tyczy płaszczy kąpielowych to moda pelerynek dotarła i tutaj. Do jasnych trykotów peleryna musi być ciemna — do ciemnych jasna. Może być również w tym samym tonie wzorzysta. Używa się także trzyćwierciowych płaszczyków. Jest to strój zręczniejszy i estetyczniejszy od długich ciężkich płaszczy.

Szerokie, plażowe kapelusze dzięki swojej malowniczości znajdują wiele zwolenniczek, ale wygodniejsze i badziej celowe są małe czapeczki, dżokiejki i kolorowe chusteczki. Torba musi być duża i tak pojemna, żeby w niej starczyło miejsca na książkę, robótkę, śniadanie i drobiazgi tualetowe. Parasolka winna być przystosowana do czapki i torby. Sandały mogą być z płótna, rafji lub sznurka, papierośnica z ceraty, gumy lub celulojdu. Czepek kąpielowy musi być prosty i trwały.

Kostjum do wody — w odróżnieniu od tego w którym leżymy na plaży — również prosty i możliwie wycięty, pantofelki do wody — z płótna lub gumy. Po wyjściu z wody strój kąpielowy zmienia się na ozdobniejszy — plażowy.

Céline.

W przeddzień Święta Morza w Warszawie



Z okazji Święta Morza w dniu 28 b. m. tradycyjnym zwyczajem oddział marynarzy z Gdyni zaciągnął wartę główną przed Komendą garnizonu m. st. Warszawy.

W porcie gdyńskim



Praca w porcie. Wnętrze łuszczarni ryżu.

KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

DOM PRACY DOBROWOLNEJ

Słonimski powiedział, że prostytucja, jest to dziwna branża, w której się karze towar, a nie producenta. Zawsze przy pomina mi się to określenie znanego pu blicysty, gdy myślą zahaczę o tę wstydli wą bolączkę społeczną. Tak mało się ro bi dla zwalczenia tego zła, a tak wiele jest do zrobienia! W Polsce pracę reha bilitacyjną, a po części i prewencyjną podejmują wyłącznie zgromadzenia za konne, prowadząc zakłady zamknięte, o charakterze klasztornym. Na terenie Wil na placówka opiekuńcza dla wykolejonych dziewcząt istnieje na Antokolu, a kierują nią zakonnice. W Polsce jest tyl ko jeden Dom Pracy Dobrowolnej odpo wiadający nowoczesnemu typowi tego rodzaju instytucyj i prowadzony przez siły świeckie.

Jest to zakład znajdujący się w War szawie, w dzielnicy Powązek, stanowiący własność ZPOK. Mieści się on w oddziel nym domku, wokoło którego są klomby kwietne, mały ogród warzywny i plac do gier sportowych. Kandydatki do Domu Pracy zgłaszają się dobrowolnie (w War szawie na Okęciu znajduje się dom poprawczy dla skazanych sądownie). Celem Domu Pracy jest opieka nad kobietami chcącemi porzucić prostytucję, oraz nad kobietami, które z tych czy innych powo dów mogłyby wejść na tę drogę. Ilość pensjonarjuszek przyjmowanych w celach opieki prewencyjnej, nie może prze kraczać 6 proc. ogólnej ilości dla celów rehabilitacyjnych. Czas pobytu mieszka nek określa się na okres od 3 miesięcy do 3 lat, zależnie od ich usamodzielnie nia się fachowego i życiowego. Środkiem wychowawczym Domu Pracy jest wdra żanie pensjonarjuszek do pracy, oraz nauczenie ich fachu, który pozwoliłby im zapewnić samodzielność ekonomiczną. Pensjonarjuszki otrzymują mieszkanie, wyżywienie, opranie, opiekę moralną i lekarską oraz dokształcenie ogólne. W Domu Pracy jest przytulnie i ładnie. Ma łe sypialenki na 2 do 5 łóżek każda — mieszczą się na piętrze. Są one słonecz ne, a w szyby ich okien zaglądają gałę zie drzew. Nad łóżkiem każda wiesza ob razki wedle swej woli i gustu. Najczęściej są to wizerunki świętych, czasami jednak, przyczepiony pineską, widnieje arkusz ilustracyj przedstawiający jakie goś bohatera narodowego, lub... filmowe go aktora. Przymusu religijnego niema żadnego, lecz, jak mi mówiła kierownicz ka, pensjonarjuszki chętnie garną się do kościoła i Sakramentów Św. Św. Także popularnością się cieszą pogadanki księ dza kapelana.

W jadalni stoły pokryte są białemi serwetami, a przed obrazem Chrystusa dziewczęta ustawiają żywe, lub sztuczne kwiaty.

Zakład posiada porządnie urządzony gabinet ginekologiczny, oraz łazienkę przeznaczoną wyłącznie dla zabiegów leczniczych. Opiekę lekarską bez interesownie daje p. Dr. Czarnota - Bo jarska. Zwykła łazienka pensjonarjuszek przykuwa uwagę dużą ilością ponumero wanych miednic. Prysznice zamieniają wanny, których używanie byłoby niebezpieczne w tem środowisku kobiet cho rych obok zdrowych. Pralnia, spiżarnie, piwnica i kuchnia — składają się na ca łość miejsca, gdzie dobra wola ludzka wy stąpiła do walki z nędzą i zniepraw ieniem duchowem. Kierownictwo zakładu stara się o stworzenie uporządkowanego rytmu codziennego życia, aby atmosfera ładu, punktualności i estetyki była dokładną antytezą poprzedniej egzysten cji pensjonarjuszek. Kierowniczka Domu Pracy Dobrowolnej p. Szumacherów na informuje mnie, że stosunek dziewcząt do zarządu schroniska początkowo jest nieufny, czasami ironiczny, później, w miarę aklimatyzowania się w nowem środowisku poczynają się budzić zainteresowania związane z Domem i pracą. Dziewczęta uczą się gotowania, szycia, haftu, prania, pozatem wdrażają się do codziennych zajęć domowych, gdyż za kład nie posiada żadnej służby niższej, a personel Domu Pracy tworzą: kierownicz. instruktorka gospodarstwa oraz na uczycielka, która też prowadzi ćwiczenia fizyczne. Socjologowie twierdzą, że człowiek dorosły nie poddaje się biernie wpływom wychowawczym, lecz czynić to winien świadomie. Zarząd Domu Pra cy dąży do stworzenia warunków potrzebnych do wydobycia sił wewnętrznych do pracy nad sobą i do stworzenia możliwości zarobkowania, któraby pen sjonarjuszkom opuszczającym zakład za pewniła samodzielność gospodarczą na przyszłość. Ucząc pracy, nie zapomnia no też o tem, aby dziewczętom dostarczyć godziwych rozrywek, jak kino, śpiew, muzyka i książki.

Kandydatki do Domu Pracy Dobrowol nej rekrutują się z różnych warstw spo łecznych. Najliczniejszą grupę stanowią dziewczęta, które poszły na ulicę spowo du braku fachowego przygotowania do jakiegoś zarobkowania, oraz niewykwa lifikowane służące. Na drugiem miejscu znajduje się grupa nieszczęśliwych ofiar, porzuconych z dzieckiem, lub zarażo nych, którym nikt w porę nie przyszedł z pomocą. Liczebnie najmniej jest w za kładzie dziewcząt o typie haremowym, które zeszły na drogę nierządu uciekając przed wysiłkiem i pracą. Zapewnić opiekę dziewczętom, których dzieciństwo upływa na ulicy, gdzie sprzedają kradzione kwiaty, lub gazety, zapewnić opiekę młodocianym, które na tejże uli cy, porzucając kwiaty, zaczynają handel własną młodością i początkowo wiośnianym wdziękiem, — a wtedy nie będą potrzebne domy poprawcze i rehabi litacyjne.

Tymczasem jednak zwrócimy uwagę na fakt, że jeżeli miasto nie posiada od powiednich placówek pracy dobrowolnej, to tworzymy kadry niewolnic, które chcąc się wypłacić z sieci nierządu, trwa ją w nich, gdyż tylko na tej drodze, mo gą zdobyć kawałek chleba.

Pamiętajmy, że z Urzędu Sanitarno-Obyczajowego droga do życia normalne go powinna prowadzić przez zakład, gdzie wesprzą, nauczą i pomogą.

Mgr. Czesława Monikowska.

Od Redakcji

Dzisiaj wychodzi 37 numer naszej Kolumny. Ukazywała się ona co tydzień dzięki życzliwości „Kurjera Wileńskiego" oraz dobrym chęciom kobiet, pragnących się wypowiedzieć na interesujące je tematy.

Mała to jest placówka, ale niektóre kobiety wileńskie zdołały ją polubić, a i spora garstka Wilnian czytuje stale Kolumnę.

Uprzedzamy więc naszych przyjaciół, żeby się nie przestraszyli, gdy podczas lata kobieta będzie „miała głos" nieco rzadziej. Nie znaczy to bynajmniej, że ma zamiar ze swego głosu zrezygnować. Ale czas wakacyjny odbiera chęć do wypowiadania się. Jest to okres wchłaniania i zachwyconej kontemplacji.

Trzeba pozwolić Komitetowi Redakcyjnemu na beztroskie pławienie się w słońcu i na niefrasobliwość letnią, aby mógł po upływie 2 miesięcy godnie do pracy przystąpić.

Życzymy naszym Czytelniczkom pięknego lata i najczystszej z radości, która spływa na serce z błękitu, wody, słońca i zieleni. Prosimy o dzielenie się z Kolumną wrażeniami letniemi i same będziemy się do naszych Czytelniczek od czasu do czasu odzywały.

Zwolnić tempa!

(Artykuł dyskusyjny)

Męczący, oszałamiający pęd — za czem? za chimerą, utopją — ideą?

Nie! To tylko rozpędzone koło siłą bezwładu rwie naprzód, byle prędzej, byle prędzej...

Przeżycia? Tak ich mało, tak szybko zostają wtyle, ścigane przez nowe widma, nowe wrażenia.

Czy inny teraz wymiar czasu, czy też dostaliśmy się w taką gorącą strefę, gdzie wszystko szybko dojrzewa i szybko więdnie?

A może poddajemy się sugestji, że takie oto być musi tempo nowoczesnego życia, choć instynkt samozachowawczy nieraz woła: odpoczynku, chwili skupienia, odprężenia!

W imię czego?

W imię praw naszego ja, które odnajduje się w ciszy, w imię nakazu twórczej pracy i twórczego udziału w życiu w imię nowego człowieka, który ma czuwać nad tem by nie zmarnowały się prace całych pokoleń, by chaotycznemu „Dziś" odpowiedziało „Jutro" głębokim harmonizującym rezonansem.

Praca nad sobą jest czemś tak nieaktualnem, tak mało poświęca się jej czasu, nie wydaje się ani w części tak ważną, jak szumnie nazwana „kultura ciała". Czemś nieprawdopodobnem, nie do pomyślenia wprost staje się starożytność z jej szkołami filozoficznemi, w których licznie zgromadzona młodzież doskonaliła się duchowo, przechodząc w miarę wysiłków tej pracy, przez stopnie inicjacji.

Niedocenianie tej sprawy dziś odbija się na całej naszej pracy, na wszystkich poczynaniach, na poziomie naszego życia. Literatura — ta dawno straciła kontakt ze społeczeństwem—nie wywołuje żadnych dreszczów. Minęły czasy, gdy każda nowa książka była rozchwytywana i żywo komentowana. Nie wiemy, dla kogo dziś piszą poeci — chyba dla garstki swoich kolegów po fachu.

Politykę robią wybitne jednostki, a szary człowiek nie zdradza zbytniego zainteresowania nią, a już o jakieś samodzielne koncepcje tembardziej się nie kusi.

Religja? — prawda, przeżywamy po niekąd jej renesans.

Liczne rzesze młodzieży, czy inteligencji starszej czynnie dokumentują swą przynależność do tego lub innego wyznania, ale jest to pewien określony typ ludzi o prawicowem nastawieniu, nie mających z tej racji wyczucia współczesności. Pozbawieni twórczego wpływu na życie, nie mogą tem samem mieć kontaktu z tą częścią młodego pokolenia, która pragnie lepszej, sprawiedliwszej przyszłości. W rezultacie młodzież ta wzrasta w obojętności i nierozumieniu kultu religijnego, przekonana, że postęp i religja są to dziedziny obce sobie zupełnie.

Że tak jednak nie jest, że być nie musi, świadczą niektóre okresy ubiegłego stulecia, w których ruchy rewolucyjne wybitnie były zabarwione elementem religijnym.

U nas Mickiewicz wielkie czynił wysiłki, by sprawę demokracji połączyć ze sprawą kościoła. Arcybiskup Paryża d'Affre zginął w 1848 roku na barykadzie. A weźmy socjalizm utopijny, albo radykalizm obecnych młodych katolików.

Tu przypomina mi się feljeton ze sty cznioweg o numeru „Problemów". (Polska Myśl Mocarstwowa) p. t. „Dzieje kil ku łez Lenina". Autor, powołując się na artykuł Victora Hoxa, który przed woj ną spotkał się z Leninem u Krassina w finlandzkiej mieścinie Konokotla, opowiada następujący fakt: Lenin—było to w wigilję Bożego Narodzenia—zapragnął choinki, a gdy przyniesiono ją, spojrzał na krzyż z desek, podtrzymujący drzew ko i rzekł nieoczekiwanie: — A jednak był kimś ów Jezus z Nazaretu...

Zgaszono światła, a Lenin pogrążył się w milczącej zadumie. Trwało to 10 — 15 minut. Po chwili usłyszano krótkie i zduszone łkanie, a gdy przekręcono kon takt, towarzysze Lenina zobaczyli, jak po policzkach jego spływały łzy, które świadczyły, że łkanie to nie było złudzeniem.

Mimowoli myślę o naszej mniej lub więcej komunizującej młodzieży, która religję uważa za opjum dla ciemnego ludu i sądzi w swej naiwności, że jest on tak „ubogi duchem", że poza zadowoleniem swych instynktów niczego więcej nie pragnie.

Skoro już na ten temat zeszłam, rzucę jeszcze to słowo, które dziś jakby na biera nowej treści — socjalizm.

Dla niejednego z nas, wychowanego na tej ideologji, hasła socjalistyczne były świętością, którą głęboko chował w duszy, ślubując stosować w życiu zasady równości, braterstwa, poszanowania człowieka i jego praw. Dziś doczekaliśmy się realizacji tej idei w takiej lub in. formie. Dziś jest do pomyślenia słowo socjalizm, w połączeniu z dzikiem odwetem, z uciskiem człowieka i podeptaniem jego in dywidualności, jeśli ona nie mieści się w przyjętym schemacie, — i lekceważeniem kultury.

Jakież beznadziejne typy wychowują się w takiej atmosferze! Co za ciasne widnokręgi! Jaki uproszczony światopogląd — jaki płytki stosunek do zagadnień religijnych, i jaka bezceremonjalność w sprawach etycznych.

— Ależ to przesada — powie ktoś — przecież żaden dotąd wiek nie dokonał tak wiele w związku z realizacją haseł demokracji — tyle nowych poczynań na każdem polu — tyle przesądów bodaj należy już do przeszłości.

— Tak, nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że są to rezultaty prac dawnych pokoleń, albo wręcz wysiłki ludzi pokolenia przedwojennego. Ale tym dzisiejszym młodym, najmłodszym, czy chcielibyśmy powierzyć budowę przyszłości, czy złożylibyśmy los nasz w ich ręce?

Pytań się mnoży. Nad tem wszystkiem można postawić jeden wielki znak zapytania.

Nie mam żadnych kwalifikacyj na moralistkę, pragnę tylko odpowiedzi na dręczące mnie wątpliwości. Może zechce kto w sprawie tej głos zabrać? W każdym razie wracam do hasła wstępnego: atmosfery do pracy, w której najistotniejsze nasze „ja" znajdzie warunki doj rzewania i rozwoju;

przewartościować nasze ideały i „dogmaty" życiowe i skonfrontować je z nad chodzącem Jutrem;

nie lekceważyć rzeczy pozornie drobnych, bo w nich częściej niż w wielkich nasza kultura duchowa się przejawia; (ktoś powiedział, że z drobnostek składa się doskonałość, ale doskonałość nie jest drobnostką): ale przedewszystkiem: — zwolnić tempa!

G. K.

Otwarcie Międzynarodowych Targów Futrzarskich w Wilnie

Wczoraj o godzinie 12.20 odbyło się uroczyste otwarcie Międzynarodowych Targów Futrzarskich w Wilnie.

Akt otwarcia został poprzedzony zebraniem w sali Izby Przemysłowo-Handlowej uczestników Targów, przedstawicieli życia gospodarczego ziem Północno-Wschodnich, samorządu miasta Wilna, oraz władz miejscowych z p. wicewojewodą Jankowskim na czele.

Na honorowem miejscu zasiadł reprezentant ministra Przemysłu i Handlu dyrektor departamentu p. Kandel oraz przybyły z nim z Warszawy naczelnik wydziału p. Songajło.

W imieniu Komitetu Targów Północnych, który poraz drugi zorganizował Targi Futrzarskie w Wilnie powitał zebranych prezes p. **Roman Ruciński** podkreślając różnicę, jaka zaszła w charakterze organizacyjnym tegorocznej imprezy w porównaniu do pierwszej próby zorganizowania Targów Futrzarskich w roku ubiegłym, o charakterze ogólnopolskim. Przechodząc do zorganizowania Targów Międzynarodowych Komitet Targów Północnych celowo nadał im strukturę wybitnie targowo-handlową.

Dawszy wyraz przekonaniu, że Komitet wkroczył na drogę prostą i pewną prezes Ruciński powiedział dalej, co następuje: „Utwierdza mnie w tem przekonaniu stosunek czynnika najbardziej kompetentnego, jakim jest Ministerstwo Przemysłu i Handlu, które nas pobudziło do przestudjowania techniki targów na wschodzie, które nas stale wspiera i cenną radą i dalekoidącą pomocą.

Rozumiemy dobrze, że to co zostało dotychczas przy wybitnej pomocy władz centralnych dokonane, jest tylko zaczątkiem, że będziemy musieli tu w Wilnie jeszcze dobrze popracować, żeby nastawienie samych zainteresowanych sobie zjednać, żeby wpłynąć na zmianę zdania, iż to jest sprawą wyłącznie branżową. Rozumiemy, że Targi jako takie jakiby wynik obrotów nie był, sprawy gospodarczego podniesienia Ziem Wschodnich, o które nam Wilnianom chodzi, nie rozwiązuje, że **dalszym etapem musi być troska o rozwój produkcji i zbyt surowca własnego o rozwój przeróbki surowca wogóle".**

Złożywszy podziękowanie Ministerstwu Przemysłu i Handlu na ręce zastępującego ministra p. dyrektora Kandla przemówienie zakończył prezes Ruciński prośbą do zebranych, aby swemi spostrzeżeniami dzielili się z inicjatorami Targów, zapewniając, że wszelkie uwagi będą przyjęte z wdzięcznością jako wyraz troski o dobro Targów.

Po przemówieniu prezesa Rucińskiego prezes Komitetu Wykonawczego Międzynarodowych Targów Futrzarskich w Wilnie inżynier **Kawenoki** wygłosił dłuższy referat, omawiający szczegółowo nia i sytuację obecną branży futrzarskiej strukturę organizacyjną, cele oraz zada- w Polsce.

Po referacie inż. Kawenokiego zabrał głos w imieniu p. ministra Przemysłu i Handlu dyrektor departamentu p. **Kandel,** wygłaszając następujące przemówienie:

„W historji futrzarstwa polskiego dzień dzisiejszy ma specjalne znaczenie z uwagi na to, że na dzień ten przypada otwarcie 1-ych Międzynarodowych Targów Futrzarskich w Polsce.

W zeszłym roku urządzone po raz pierwszy krajowe Targi Futrzarskie w Wilnie były już miejscem poważnych obrotów krajowych. Osiągnięte wyniki targów zeszłorocznych oraz uchwały Zjazdu futrzarzy co do utrzymania tej imprezy nadal były wybitnym dowodem powrotu do tradycyjnych szlaków handlu futrzarskiego, dowodem realności i pożyteczności organizującego się ośrodka futrzarskiego w Wilnie. Warunki naturalne w zakresie futer, a mianowicie krajowy surowiec, ciągła ewolucja w garbowaniu i wyprawianiu skór, stosunkowo pojemny rynek konsumcyjny, stały się istotnymi czynnikami w rozwoju naszej branży futrzarskiej. Narzucała się konieczność ułatwienia jej dalszego rozwoju przez wprowadzenie większej przejrzystości w zakresie możliwości produkcyjnych poszczególnych firm oraz większego zetknięcia nabywcy z odbiorcą. Dlatego też stało się rzeczą niewątpliwą, że zadanie to najlepiej spełni instytucja targów.

W bieżącym roku organizatorzy targów nadali tej imprezie charakter międzynarodowy. To szybkie przejście, gdyż zaledwie w ciągu jednego roku, z targów krajowych na targi międzynarodowe, należy powitać jako nowy krok do ekspansji naszego gospodarstwa wewnętrznego, przyczem podyktowane zostało wieloma względami, a mianowicie:

1. Nadarzającą się konjunkturą w zakresie międzynarodowego handlu futrami na tle słabnącego rynku w Lipsku i równomiernych tendencyj rozwojowych szeregu innych krajów.

2. Możliwościami w zakresie większego promieniowania ośrodka futrzarskiego w Wilnie, co pozwala stopniowo objąć swoim zasięgiem działalności rynki zagraniczne, oscylujące przy Wilnie, ze względu na swoje geograficzne położenie.

3. Korzyściami dla firm krajowych z bezpośrednich kontaktów z firmami zagranicznemi na terenie Polski, wynikającemi z nowoczesnych metod handlu oraz techniki zagranicznego przemysłu futrzarskiego.

I-sze Międzynarodowe Targi Futrzarskie w Wilnie objęły ok. 100% importerów polskich oraz szereg przedsiębiorstw zagranicznych z Anglji, Niemiec, Francji i Rumunji, które zainteresowały się organizującym się ośrodkiem futrzarskim w Wilnie.

Sądzić należy, że dzisiejsza budowa organizacyjna targów dostatecznie zapewnia jej rozwój i, że dalsze powodzenie targów zależy jedynie od zrozumienia i dobrej woli przedstawicieli futrzarstwa polskiego co do umiejętnego wykorzystania ośrodka futrzarskiego w Wilnie, jako sprawnego narzędzia w zakresie wymiany futer.

Życzę przeto tej imprezie w imieniu Pana Ministra Przemysłu i Handlu powodzenia".

Zebranie w Izbie Przemysłowo-Handlowej zakończone zostało przemówieniem wiceprezydenta miasta Wilna p. **Kazimierza Grodzickiego,** który w imieniu miasta podniósł znaczenie inicjatywy zorganizowania Targów Futrzarskich w skali międzynarodowej i dziękował rządowi oraz tym wszystkim czynnikom i realizatorom, dzięki którym Międzynarodowe Targi Futrzarskie doszły do skutku.

Po zakończeniu zebrania wszyscy obecni udali się na teren Targów, gdzie dyrektor Kandel w obecności p. wojewody wileńskiego Jaszczołta dokonał przecięcia wstęgi i ogłosił imieniem rządu otwarcie Międzynarodowych Targów Futrzaskich.

Uroczystość zakończona została zwiedzeniem Targów przez oficjalnych gości oraz śniadaniem w hotelu Georges'a.

(b).

Kardynał Hlond w Pradze



W przejeździe przez Lublany, dokąd udaje się na kongres Eucharystyczny, jako delegat Ojca Św. Prymas Polski ks. kardynał Hlond zatrzymał się jeden dzień w Pradze Czeskiej, gdzie odbywa się obecnie pierwszy kongres katolików czechosłowackich. Na zdjęciu — uroczyste powitanie kardynała Hlonda na dworcu w Pradze.

Z życia białoruskiego

— **Nowa organizacja białoruska „Katolicka Złuczność Biełarusau".** Statut organizacji Białorusinów-katolików pod nazwą „Katolicka złuczaność" został opracowany i czeka na zatwierdzenie ze strony władzy.

— **„Białoruska Studencka Dumka".** W tych dniach, po długiej, bo aż czteroletniej przerwie, wyszedł z druku kolejny numer organu Białoruskiego Akademickiego Związku „Białoruska Studencka Dumka".

— **Nowe wydawnictwa.** Niedawno ukazały się na półkach białoruskich księgarń w Wilnie dwie nowe sztuki białoruskie: 1) „Cieszcza u dom, usio u wierch dnom" komedja w jednym akcie. 2) „Liokaj na hadzinu" jednoaktówka.

Nowa Białoruska Akademicka Organizacja. Przy U. S. B. w Wilnie powstała nowa akademicka organizacja „Biełaruskaje Studenskoje Towarzystwo im. Franciszka Skaryny". Statut ideowo-wychowawczy organizacji został już przedłożony władzom uniwersyteckim do zatwierdzenia. Na czele tworzącego się stowarzyszenia stanął A. Müller, czynny działacz T-wa Oświaty Białoruskiej, oraz instruktor Straży Przedniej.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 76

PRZEGRANA

Powieść współczesna

— Nie mamy zbyt dużo czasu. Zatelefonuj do Boba. Ma czekać na mnie przed „Gastronomją" na Nowym Świecie. Potem zatelefonuj do garażu, żeby zaraz przysłali samochód. Niech szofer postawi budę.

Archie nie miał zwyczaju uprzedzać faktów. Nie zapytał, do czego zmierzają zarządzenia, i dokładnie spełnił rozkazy zwierzchnika.

— Wolałbym użyć ciebie, chłopcze, ale nie mogę, bo zanadto ci depczą po piętach. Narazie zastąpi ciebie Stark. Weź sobie książkę, gazetę i czekaj na mój powrót. Jeśli moje przewidywania okażą się słuszne, to wkrótce i ty będziesz miał zajęcie. Tymczasem pilnuj hotelu i uważaj. Nie rób żadnych głupstw na własną rękę. Gordon to groźny człowiek.

Archie odzyskał dobry humor. Machnął ręką i w odpowiedzi na przestrogę starego zaczął nucić popularną wówczas na całym świecie piosenkę z „Trzech świnek".

— Who's afraid of big, bad wolf! Ktoby się tam bał wielkiego złego wilka.

* * *

Lola miała się spotkać z Barczyńskim o ósmej. Wymogła na nim obietnicę, że do tej pory nie opuści hotelu; posunęła ostrożność tak daleko, że nie zgodziła się, by przyjechał po nią.

Barczyński musiał ustąpić i ostatecznie stanęło na tem, że się zejdą w hallu w Rzymskim.

Panna Lola powróciła do domu sama. Załatwiła kilka telefonów, porozmawiała ze starą służącą, potem bez celu wędrowała po pokojach. Czas się dłużył niezmośnie. Przyzwyczaiła się, że Barczyński przez cały dzień nie odstępował jej na krok i teraz parę godzin bez niego wydawały się jej puste i nudne.

Wreszcie nadszedł wieczór. Odrazu odżyła, pobiegła do swego pokoju, nucąc jakąś piosenkę, i zaczęła się przebierać.

— Proszę panienki, pójdę po taksówkę, bo deszcz pada — zaproponowała służąca.

— Nie trzeba, Marcysiu, znajdę sama.

— To niech panienka weźmie parasol.

— Dobrze, dobrze. Do widzenia, Marcysiu, wrócę koło jedenastej.

Wieczór był cichy, ciepły; padał niewielki, ale miarowy deszczyk, zanosiło się na tak zwaną „trzydniówkę".

Lola przystanęła w bramie i wyjrzała na ulicę. W odległości kilkunastu kroków od domu stała samotna taksówka. Skinęła na nią i wsiadając powiedziała:

— Na Trębacką, do hotelu Rzymskiego.

Usposobienie Loli zupełnie nie harmonizowało z pogodą. W jej duszy było pogodnie, jasno i radośnie. Zaczęła myśleć o Stefanie i o tem, że najwyższy czas nadać ich stosunkom formę bardziej określoną; przebierała w pamięci najbliższych znajomych, wyobrażała sobie, jakie wrażenie zrobi na nich wiadomość o zaręczynach i omal że nie roześmiała się nagłos, gdy przyszła kolej na panią Alę.

Nagle zgrzytnęły hamulce, samochód zatrzymał się z taką gwałtownością, że Lola pochyliła się i oparła wyciągniętą ręką o przednią ścianę wozu.

Spojrzała w okno: przed nią ciągnął się szczerniały parkan Ogrodu Pomologicznego.

Szofer zamienił z kimś parę zdań, których nie dosłyszała, potem wychylił się i otworzył drzwiczki: na skraju chodnika pod drzewem stała skulona postać w długim płaszczu sportowym, ociekającym wodą.

Nieznajomy ukłonił się:

— Pani zechce wybaczyć, że pozwoliłem sobie zatrzymać ją. Skręciłem nogę. Czy pani nie byłaby tak dobra dowieźć mnie do pierwszej wolnej taksówki, bo o własnych siłach nie dostanę się do domu.

(D. c. n.)

Wilno w dniu „Święta Morza“

Rok rocznie Wilno ze specjalnym pietyzmem obchodzi dzień Swięta Morza. Chociaż oddalone od niego o setki kilometrów pielęgnuje dla własnego polskiego morza sentyment, który zawsze znajduje spontaniczny wyraz, a szczególnie w dniu jego święta. Tak było i wczoraj.

Już w przeddzień miasto przybrało odświętną szatę. Wszystkie domy, oraz instytucje państwowe i samorządowe pokryły się flagami o barwach państwowych. W witrynach okien wystawiono przybrane w zieleń portrety Prezydenta Rzeczypospolitej i ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na oknach widniały nalepki Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

W dniu właściwego święta już od samego rana w kierunku kościoła św. Kazimierza przeciągały zrzeszenia i związki, organizacje społeczne i b. wojskowych.

NABOŻEŃSTWO.

Punktualnie o godz. 10-ej min. 30 rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo. Nawę kościoła św. Kazimierza wypełnili przedstawiciele władz państwowych z p. wojewodą Jaszczołtem na czele. Obecni byli również reprezentanci samorządu miejskiego i gospodarczego, wojska, Uniwersytetu i tłumy publiczności.

POCHÓD.

Po nabożeństwie uformował się pochód, nad którym wyrósł las transparentów. Dumnie łopotały napisy w rodzaju: „Gdynia — bramą na szeroki świat“, „Budujmy łódź podwodną im. Marszałka Piłsudskiego“, „Budujmy polskie okręty w polskiej stoczni“ i t. p. W pochodzie, który przybrał imponujący wygląd kroczyły organizacje społeczne, związki zawodowe, zrzeszenia urzędnicze, członkowie Federacji PZOO. i tłumy publiczności. Pochód wśród olbrzymiego zainteresowania przeciągnął ulicami Wielką, Zamkową, koło katedry, kierując się nad brzeg Wilji. Tutaj z balkonu Biblj. im. Wróblewskich przemówił do zebranych poseł dr. Brokowski. Mówca zobrazował olbrzymie znaczenie morza dla Polski.

Dr. Brokowski mówił m. inn.:

„Korzystamy z rocznic historycznych w tym celu, aby przypominać społeczeństwu wagę i znaczenie spraw z temi datami związanych. Jest to słuszne, albowiem wielkie prace w życiu narodów i państw nie mieszczą się w ramach krótkiego okresu czasu i są dorobkiem wysiłku całego szeregu pokoleń.

Dziś obchodzimy 15-lecie powrotu na wybrzeże Bałtyku. Mówię powrotu dlatego, że gospodarowaliśmy tam od bardzo dawna. Niestety wysiłki ówczesnych rządów Rzeczypospolitej w zakresie spraw morskich kruszyły się o obojętność ówczesnego ogółu szlacheckiego. Nierychło, ale z konsekwencją żelaznych praw historji odczuwa cała Polska to zaniedbanie.

Dziś, po 15 latach od rozpoczęcia pracy na wybrzeżu prawie na nowo, z dumą możemy powiedzieć, że dokonano wiele. Czy to jest wszystko? Nie! Problem morski — to port, flota handlowa, marynarka wojenna, powietrzna obrona wybrzeża. Mamy zawiązki tych czterech elementów aparatu morskiego w stopniu nie wystarczającym dla naszych potrzeb. Czy troski te mają spocząć wyłącznie na barkach Rzadu, czy stanowisko polskiego społeczeństwa ma być takie, jak w wiekach XVI i XVII. Sądzę, że nie. Musimy wykorzystać własne doświadczenie i baczyć na pracę morską innych narodów.

Polska Liga Morska i Kolonjalna w poczuciu obowiązku państwowego zwraca uwagę Polaków na Bałtyk, żąda skromnego ale zbiorowego wysiłku ofiarności na rzecz floty polskiej. Dziś, w dniu Swięta Morza hasłem naszem winno być —stocznia w Gdyni i łódź podwodna. Stocznia wielki warsztat dla budowy okrętów własnemi siłami. Łódź podwodna dla obrony wybrzeży. A łódź ta niech nosi imię Twórcy polskiej siły zbrojnej i Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Kiedy wymieniam to wielkie imię proszę obecnych o chwilę skupienia“.

W tem miejscu wszyscy zebrani przez dłuższą chwilę w pełni skupienia uczcili pamięć zmarłego Marszałka.

Po tej przerwie mówca kontynuuje dalej:

„Podnosząc wagę spraw morskich, tak ściśle związanych z naszym bytem państwowym zwróćmy się myślą do przedstawiciela majestatu Rzeczypospolitej Prezydenta Ignacego Mościckiego i wznieśmy trzykrotny okrzyk na Jego cześć: „Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej niech żyje“.

Okrzyk ten zebrane tłumy podchwyciły z entuzjazmem, powtarzając go trzykrotnie.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się na przystani wioślarskiej Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Jubileusz Wil. Tow. Wioślarskiego

Dzień 29 czerwca w sporcie wioślarskim Wilna był dniem wielkiego święta. Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie obchodziło w sposób bardzo uroczysty 25 lecie swego istnienia. Uroczystość odbyła się w ramach Święta Morza.

Piękna ta uroczystość rozpoczęła się złożeniem wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza na Górze Zamkowej i przy urnie z Sercem Marszałka J. Piłsudskiego w kościele św. Teresy.

O godz. 10 wioślarze na czele z prezesem Towarzystwa L. Szwykowskim przybyli w mundurach galowych, ze sztandarem do kościoła św. Kazimierza gdzie wysłuchali nabożeństwa. Na nabożeństwie obecny był również p. wojewoda wileński Władysław Jaszczołt.

Uroczystość jubileuszowa na przystani rozpoczęła się przemówieniem prezesa Szwykowskiego, który zobrazował działalność Towarzystwa za okres pierwszego ćwierćwiecza. Postanowiono wysłać depeszę hołdowniczą do Pana Prezydenta R. P.

Następnie głos zabrali: mjr. Zbigniew Lankau w imieniu Wil. Kom. Tow. Wioślarskich, mec. Zbigniew Jasiński — Sokół, mjr. Drotlew WKS. Śmigły i mec. Lityński — Wil. Tow. Cyklistów i Motocyklistów.

Na komendę prezesa, naczelnik przystani Józef Buczyński, wciągnął poraz 25 na maszt przystani banderę klubową.

Odsłonięto również tablicę pamiątkową zasłużonych członków: dr. Dmochowskiego, prezesa Chojnickiego, St. Wańkowicza i M. Zalisza.

Ochrzczono dwie nowe łodzie wioślarskie. Na Wilji zaś odbyła się defilada łodzi i kajaków.

Jubilatom nadesłano szereg depesz i listów gratulacyjnych — między innymi przysłali: minister Beczkowicz, gen. Litwinowicz, rektor Staniewicz i kluby wioślarskie na czele z WTW., WKW., WKS. Grodno, „Poznań“, Gopło i in.

Drugim aktem uroczystości jubileuszowych będą międzynarodowe regaty wioślarskie w Trokach, które odbędą się 7 lipca.

Zjazd b. Sybiraków w Wilnie

Wczoraj przy udziale kilkuset delegatów rozpoczął dwudniowe obrady w Wilnie VI wszechpolski zjazd b. Sybiraków. Zjazd zapoczątkowało o godz. 9.30 rano nabożeństwo w Ostrej Bramie odprawione przez J. E. ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego za wszystkich poległych, rozstrzelanych i zmarłych Sybiraków.

Następnie uczestnicy zjazdu oddali hołd pamięci honorowego członka Zw. Sybiraków ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu, gremjalnie udając się do kościoła św. Teresy, do miejsca złożenia urny z Sercem Wodza Narodu.

Po złożeniu wieńca na grobie nieznanego Żołnierza na Górze Zamkowej — w auli USB. nastąpiło uroczyste otwarcie obrad.

O godz. 4-ej popoł. z udziałem przedstawicieli władz i zaproszonych gości odbył się w lokalu Związku Oficerów Rezerwy koleżeński obiad.

Dziś dalszy ciąg obrad.

Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu zjazdu podamy w numerze jutrzejszym.

TRANSMISJA Z ROGALINKA



W NIEDZIELĘ. 30. VI. O GODZ. 10.30

RADJO

WILNO

NIEDZIELA, dnia 30 czerwca 1935 r.

8.30: Pieśń; 8.36: Gimnastyka; 8.50: Muzyka; 9.50: Pogadanka turystyczno-sportowa; 9.55: Program dzienny; 10.00: Polska muzyka lud.; 10.30: Transm. z Rogalinki; 11.57: Czas; 12.03: Wieś Wielkopolska tańczy; — felj.; 12.20: Poranek muzyczny; 13.00: „Z chłopa Król“; 13.20: Saint - Saens: Suita algierska; 14.00: Godzina życzeń; 15.00: Pogadanka rolnicza; 15.10: Muzyka; 15.22: Przegląd rynku produktów rolnych; 15.35: Muzyka; 15.45: Po powrocie ze szkoły rolniczej — pog.; 16.00: Koncert solistów; 16.45: Pierwszy polski literat marynista; 17.00: Koncert; 18.00: Transm. z Obozu Wojsk. Przysp. Radjotechnicznego; 18.15: Argentina śpiewa; 18.30: Cała Polska śpiewa; 18.45: Dawne i nowoczesne dyliżanse — rep.; 19.10: Koncert; 19.50: Feljeton „Rampy polskie“. 20.00: Józef Piłsudski, jako twórca siły wojskowej — odczyt; 20.10: Koncert: 20.45: Wybrane myśli Józefa Piłsudskiego; 21.00: Recital Mieczysława Saleckiego; 21.30: Chata Żeromskiego — transm. przed mikrofonem W. Hulewicz; 21.45: Muzyka; 22.20: Marynarka gra; 23.05: Nowości taneczne.

PONIEDZIAŁEK, dnia 1 lipca 1935 roku.

6.30: Pieśń: 6.36: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 8.25: Chwilka społeczna; 11.57: Czas; 12.05: Dziennik południowy; 12.15: Dla naszych letnisk i uzdrowisk; 13.00: Chwilka dla kobiet; 13.05: Koncert; 13.15: Muzyka; 15.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta; 15.30: Muzyka; 15.40: „Na fali bezpieczeństwa publicznego“; 16.00: Audycja dla dzieci; 16.15: Koncert; 16.50: Codzienny odcinek prozy; 17.00: Koncert; 17.40: Trio; 18.00: Pogadanka Winawera; 18.15: Cała Polska śpiewa; 18.30: Z litewskich spraw aktualnych; 18.40: Chwilka społeczna; 22.00: Wywiad z Wacławem Korabiewiczem: „Kajakiem z Polski do Szanghaju“; 22.10: Wiadomości sportowe; 22.20: Koncert Małej Ork. P. R.



PIĘKNE MODELE LETNICH SUKIENEK.

KURJER SPORTOWY

Budafok—Makabi 1:1 (0:1)

Węgierska drużyna piłkarska Budafok spotkała się wczoraj z Makabi wileńską uzyskując wynik remisowy 1 : 1.

Budafok w czasie 2 tygodniowego pobytu w państwach Bałtyckich rozegrał aż 11 meczów, przyczem 9 wygrał, a 2 zremisował. Oczywiście, że wpłynęło to ujemnie na formę graczy, którzy byli przemęczeni. Nie chciało im się poprostu grać. Mogliśmy wczoraj właśnie zestawić jak walczą zawodowcy, a jak amatorzy przez których przemawia w pierwszym rzędzie ambicja.

Węgrzy grali jednak pięknie. Drużyna jest doskonale zgrana. Piłkarze znają się między sobą. Świetnie podają piłki, ale zadużo grają w polu, a zamało strzelają. Mieli oni przez 90 bitych minut zdecydowaną przewagę, gnietli w niemiłosierny sposób Makabi, a jednak wygrać nie potrafili. W dobrej formie okazał się Rogow, który wyłapywał z wrodzoną zdolnością bramkarską wszystkie piłki. Pięknie grała obrona Makabi: Kotłowski ze Szwarcem, ale słabo funkcjonował atak, który zaprzepaścił przynajmniej dwa momenty pod bramką Budafoku.

Drużyna węgierska posiada lotne skrzydła, doskonałego bramkarza i silnych obrońców.

Pierwszą bramkę zdobył Iglodi grający na prawem skrzydle, a po kilku minutach zremisował Nieberg ustalając bardzo zaszczytny dla Makabi wynik remisowy 1:1.

Mecz sędziował p. Katz.

Dziś Budafok grać będzie o godz. 17.30 na stadjonie przy ul. Werkowskiej z WKS. Śmigły, Wojskowi powinni odnieść zwycięstwo, chociaż nic powiedzieć zgóry nie można bo Budafok wystąpi dzisiaj w zmienionym składzie.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Pogoń — Warszawianka 7:2

Wczoraj odbyły się trzy mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi.

Pogoń wygrała z Warszawianką 7:2, Wisła pokonała Wartę 3:1, a Polonia zdobyła 2 punkty nad Cracovią, która przegrała 1:2.

W dalszym ciągu prowadzi ŁKS przed Garbarnią, Ruchem i Pogonią, która zamieniła się miejscem z Wartą.

Dziś grają: Legja—Śląsk, Garbarnia—Ruch. Interesująco zapowiada się spotkanie Garbarni z Ruchem. Los ŁKS został przesądzony. Łodzianie tracą prowadzenie w Lidze, gdyż Garbarnia, względnie Ruch po dzisiejszym dniu mieć będą więcej punktów.

Marsz w maskach gazowych w Trokach

Zarząd Koła Miejskiego LOPP w Trokach zorganizował w ub. tygodniu 3 klm. propagandowy marsz w maskach gazowych, w którym wzięło udział 5 zespołów wojskowych Baonu KOP Nowe-Troki i 3 zespoły cywilne, a mianowicie: Związek Strzelecki Grzegorzewo, Związek Strzelecki N. Troki i Straż Ogniowa N. Troki.

Pierwsze miejsca zajęły 3 zespoły, w tem 2 wojskowe: **Kompanja 2-ga i Kompanja Obwodowa, oraz zespół cywilny Związku Strzeleckiego w Grzegorzewie** — wszystkie w jednakowym czasie 12 min. 30 sek. otrzymując nagrodę w postaci tablicy mahoniowej.

KRONIKA

Niedziela 30 Czerwiec	Dziś: Lucyny Jutro: Teodoryka Kapł. Wschód słońca—godz. 2 m. 47 Zachód słońca—godz 7 m. 56

Spostrzeżenie Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 29 VI. 1935 r

Ciśnienie 756
Temperatura średnia + 17
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 15
Opad 30
Wiatr płn.-zach.
Tend.: spadek, nast. wzrost
Uwagi: pochmurno, przelotne opady, nieco pogodniej.

MIEJSKA

— **Bezrobocie zmniejsza się.** Liczba bezrobotnych na terenie Wilna w ciągu minionego tygodnia uległa dalszej zniżce. W porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie zmniejszyło się o 67 osób. Obecnie Wilno liczy 5192 bezrobotnych, przyczem przeważają pracownicy umysłowi.

— **Pielgrzymki i wycieczki.** Do Wilna z różnych powiatów Wileńszczyzny ściągnęło mnóstwo pielgrzymów. Wczoraj poszczególne pielgrzymki udawały się do Kalwarji, przeciągając ulicami miasta.

W Wilnie bawi również wiele wycieczek z terenu prawie całej Polski. Wycieczkowicze w ciągu dnia wczorajszego zwiedzali miasto, zaznajamiając się z jego zabytkami kulturalnemi i historycznemi.

Wiele wycieczek wyjechało w przepiękne okolice Wilna, gdzie spędzali czas do wieczora.

RÓŻNE

— **Stary cmentarz żydowski pozostaje.** W związku z projektem budowy w Wilnie olbrzymiego parku sportowego, pod teren którego częściowo miał być również przeznaczony i stary cmentarz żydowski, położony wpobliżu elektrowni miejskiej dowiadujemy się, że władze centralne naskutek starań sfer żydowskich sprzeciwiły się projektowi włączenia tego cmentarza pod park.

Gmina żydowska zamierza podobno specjalnie ogrodzić ten cmentarz oraz zająć się uporządkowaniem szeregu historycznych grobów i pamiątek znajdujących się na nim.

Samosąd oszustów rynkowych

Akcja policji, zmierzająca do całkowitego wytępienia plagi tak zw. oszustów rynkowych po osiągnięciu przed dwoma miesiącami pewnych sukcesów osłabła ostatnio w sprężystości. Na terenie rynków miejskich znowu zaczęli ukazywać się oszuści, uprawiający nadal swój niecny proceder.

Wczoraj zanotowano wypadek, świadczący o niezwykłej zuchwałości tych opryszków

Mianowicie dwóch jegomościów w jednej z bram przy Rynku Łukiskim przy pomocy gry w „trzy blaszki“ wyłudzało od przybyłych na targ wieśniaków ciężko zapracowane grosze.

Między innymi w sidła ich wpadła jakaś młoda wieśniaczka od której zdążyli wyłudzić całą gotówkę. Zauważył to przechodzący obok robotnik, Jakób Zubko (Słomianka 10), który wystąpił w obronie oszukiwanej kobiety i zażądał od oszustów zwrotu wyłudzonych pieniędzy. Oszuści nie usłuchali Zubkę; rzucili się na niego, dotkliwie poturbowali go zbiegli, zanim na miejsce wypadku przybyła policja.

Zubkę przewieziono do pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy, a następnie skierowano do szpitala. Policja wszczęła energiczne dochodzenie. (c).

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Ostatnie widowisko „Zalotników niebieskich“.** Dziś, w niedzielę dn. 30 b. m., o godz 8.30 wiecz, po raz ostatni — erotyk trzyaktowy Marji Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej „Zalotnicy niebiescy

TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

— **Popołudniówka!** — Dziś, w niedzielę, dn. 30.VI, o godz. 4-ej, ujrzymy na przedstawieniu popołudniowem komedję Z. Marynowskiego p t

— Wieczorem o godz. 8.30 „**Hurra jest chłopczyk**“ (jedno z ostatnich przedstawień) lekka „**Rozwód**“.

komedja, obfitująca w szereg przezabawnych sytuacyj. Obsadę stanowią — N. Andryczówna, M. Szpakiewiczowa, T. Suchecka, E. Ściborowa, K. Dejunowicz, W. Neubelt, T. Surowa, W. Ścibor, M. Węgrzyn. Ceny zniżone.

PARK IM. GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

— Dziś, w niedzielę dn. 30 b. m., o godz 9-ej wiecz. w muszli koncertowej parku im Gen Żeligowskiego odbędzie się podwójny Recital —śpiewny i skrzypcowy — w wykonaniu śpiewaczki, b. artystki Teatru Wielkiego w Moskwie Ani li de Dessau oraz skrzypka wilnianina, Ignacego Stołowa, członka Filharmonji Berlińskiej. W programie arje operowe Pucciniego, Czajkowskiego i t. d. oraz romanse klasyczne. Ignacy Stołow wykona m. in. koncert skrypcowy Głazunowa. Ceny wstępu zwyczajne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Dzisiejszy występ zespołu pod dyr. Z. Wojciechowskiego.** Zapowiedź wystawienia przepięknej operetki Lehara „**Kraina Uśmiechu**“ pod kierownictwem dyrektora Zygmunta Wojciechowskiego, wywołał zrozumiałe zainteresowanie.

Jadwiga Fontanówna bezsprzecznie uchodzi dziś za najlepszą wodewilistkę polską. W roli hrabianki Lizy zaprezentuje się primadonna **Marja Kisielewska.** Księcia chińskiego kreować będzie **Kazimierz Czarnecki.** Partnerem Fontanówny będzie **Stanisław Winiecki.** Kasa czynna dziś od godz. 11-ej rano wciągu dnia całego.

TEATR REWJA.

— **201-sze jubileuszowe przedstawienie.** — Artyści żegnają Wilno, dając dziś w niedzielę 50-go rewję p. t. „Donna Klara z Alwadores“.

Od lipca nowy zespół z primadonną Janiną Piątkowską, jej partnerem St. Ordęgą, Janiną Zgorzelską, Trio Czerpanowych i imitatorem głosów A. Kamińskim na czele. Nowy zespół wystąpi w poniedziałek w „Mama nie pozwala“.

Apel panienek do dyrekcji „Rewji“

Nie bardzo dostrzegany przez ludzi od sztuki przez wielkie „S“ rozwija się w Wilnie bezpretensjonalny teatrzyk „Rewja“. Nazwa tego teatrzyku odpowiada treści jego przedstawień i jakkolwiek kierownictwo nie żywi nadmiernie wybujałych aspiracyj artystycznych, teatrzyk zdobywa sobie stale coraz wikszą popularność. Dowodzi tego fakt, że „Rewja“ ma już swego gwiazdora, w osobie p. Leńskiego. Wynika to przynajmniej ze zbiorowej petycji kilkunastu panienek i parę starszych osób, które zwróciły się do naszej redakcji, prosząc, abyśmy napisali, że trzeba aby p. Leński pozostał na następny sezon, gdyż słyszały, że ma opuścić Wilno.

Musimy stwierdzić, że p. Leński, jako solista piosenkarz jest doskonały i codziennie wzbudza zachwyty publiczności, przeto chętnie spełniamy skierowaną do nas prośbę i zachęcamy dyrekcję teatru „Rewja“ ażeby we własnym interesie zachęciła p. Leńskiego do pozostania w Wilnie.

Policjant zastrzelił napastnika

Wczoraj o godzinie trzeciej nad ranem wydarzył się w rejonie Łosiówki zagadkowy wypadek. Posterunkowy komendy wojewódzkiej P. P., Marjan Pawłowski, w czasie sprzeczki z notowanym w policji za rozmaite wykroczenia, Leonem Mackiewiczem (Przyjaźń 23), strzelił do niego z rewolweru w okolicę serca, raniąc go śmiertelnie. Przebieg wypadku był następujący: O godzinie 3.15 w nocy Pawłowski szedł ulicą Tuskulańską w towarzystwie dwóch znajomych, Zygmunta Doroszkiewicza (Nadleśna 27) i Władysława Slankiewicza (Strzelecka 3). Pawłowski ubrany był po cywilnemu. Przy ulicy Obozowej spotkano Mackiewicza, który był w stanie nietrzeźwym. Mackiewicz, gdy zauważył Pawłowskiego, obrzucił go stekiem obelżywych wyzwisk i dodał:

— Muszę z nim porachować się. Pawłowski usiłował go uspokoić. Mackiewicz uderzył go wtedy kilka razy po twarzy. Wówczas, jak twierdzi sam posterunkowy, Pawłowski wydobył rewolwer i zagroził, że użyje broni.

Mackiewicz, widząc rewolwer, rzucił się na niego i usiłował wyrwać mu broń z ręki. Posterunkowy wystrzelił dwukrotnie do góry, lecz Mackiewicza to nie powstrzymało. W czasie szamotania się nastąpiły dalsze strzały, któremi Mackiewicz został śmiertelnie ranny.

Tak oświetla zajście posterunkowy Pawłowski.

Posterunkowy powiadomił o wypadku komisarjat P. P. Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził, że stan postrzelonego jest beznadziejny. Ranny Mackiewicz zmarł w drodze do szpitala Św. Jakóba. (c)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp, Administracja czynna od g. $9^1/_2$—$3^1/_2$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9^1/_2$—$3^1/_2$ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr, 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.